

Wydano z dubletów
Bibl. Publ. m. st. W-wy

Nr. 6. ■ 15 Lipca 1936 r. ■ Rok I.

Czas. 15061/1/6

W SŁUŻBIE PENITENCJARNEJ

DWUTYGODNIK STRAŻY WIEZIENNEJ



W Karnym Ruchomym Ośrodku Pracy Nr. 1^o w Czarnym Młynie. Pogłębianie starego kanału.

W 1281/75/233

GDAŃSK.

Sprawa Gdańska, to jedna z najważniejszych zagadnień naszego życia państwowego, zagadnienia, które wymaga szczególnej i nieustannej czujności i uwagi z naszej strony. Powodem tego jest z jednej strony niezmiernie doniosłe znaczenie Gdańska dla Polski, z drugiej zaś strony skomplikowany i sztuczny charakter organizacji stosunków polsko-gdańskich.

Znaczenia Gdańska dla Polski uzasadnić nie potrzeba. Dziś już każdy Polak wie czem jest dla nas najmniejszy skrawek brzegu morskiego, którego mamy tak niewiele, a cóż dopiero mówić o znaczeniu starego, wielkiego portu morskiego, zamykającego ujście największej naszej rzeki. Jak słusznie określił jeden z naszych polityków: «póki Wisła nie przestanie płynąć do morza Bałtyckiego, póty Gdańsk nie zdoła rozerwać nici wiążących go z Polską». Jest to prawda dziejowa, prawda niezbita, wobec której muszą się okazać bezsilne wszelkie próby przeciw-polskiej polityki Gdańska.

Z takimi próbami spotykamy się niestety często. Co jakiś czas opinia polska poruszana jest bądź nowym zatargiem polsko-gdańskim, bądź demonstracyjnymi wystąpieniami przywódców gdańskich. Ostatnie wystąpienie prezydenta Senatu Gdańskiego p. Greisera na posiedzeniu Rady Ligi Narodów w Genewie odbiło się głośnym echem w całym świecie, wywołując wszędzie poważne zaniepokojenie. Oświadczenia p. Greisera wywołały szczególnie silną reakcję opinii polskiej, której rząd polski dał wyraz w zajęciu jasnego i zdecydowanego stanowiska.

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, organizacja stosunków polsko-gdańskich nie należy do najprostszyc. Wolne miasto Gdańsk — to mur sztuczny, powołany do życia po wojnie światowej, jako rezultat rozbieżności w zapatrywaniach mocarstw europejskich, układających traktat wersalski. Był to kompromis między dążeniem do rzeczywistego zabezpieczenia Polsce dostępu do morza, przez przyznanie Polsce Gdańska, a chęcią pozostawienia Gdańska Niemcom. Za przyznaniem Polsce Gdańska przemawiały względy natury gospodarczej i zasady sprawiedliwości dziejowej. Jednakże wskutek tarć i sporów między mocarstwami zwyciężył projekt pośredni stworzenia Wolnego Miasta Gdańska, które zachowałoby częściową samodzielność, podlegając w znacznym zakresie Polsce. Opiekę nad Wolnym Miastem sprawować miała Liga Narodów przez swego Wysokiego Komisarza, urzędującego stale w Gdańsku.

Polsce zagwarantowane zostało prawo swobodnego użytkowania portu gdańskiego, wszelkich dróg wodnych i nadbrzeży, zarząd całej sieci kolejowej, komunikację pocztową, telefoniczną i telegraficzną między Polską a Gdańskiem, przedewszystkiem zaś włączono W. Miasto Gdańsk do polskiego obszaru celnego i przyznano Polsce przedstawicielstwo Gdańska na terenie międzynarodowym. W ten sposób Gdańsk nie może prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej, podlegając w tym zakresie Rzeczypospolitej Polskiej. Powyższe postanowienia traktatu wersalskiego rozwinięte zostały w porozumieniu polsko-gdańskim — t. zw. Konwencji paryskiej z dn. 9 listopada, a następnie w umowie Warszawskiej z dn. 24-X-1921 r.



Ratusz w Gdańsku.

Ustrój polityczny W. Miasta Gdańska opiera się na Konstytucji uchwalonej w 1920 r. Najwyższe władze Gdańska stanowią: Sejm, składający się ze 120 posłów i Senat z prezydenta i 20 senatorów. Sejm jest władzą ustawodawczą, zaś Senat — zarządem W. Miasta, który prowadzi politykę, mianuje urzędników, kieruje administracją i t. d. Prezydent Senatu jest szefem zarządu W. Miasta:

Posiadając w ten sposób zagwarantowany ustrój i samodzielność w zarządzie wewnętrznym miasta oraz opiekę Rzeczypospolitej Polskiej i Ligi Narodów, Gdańsk związany silnymi więzami interesów gospodarczych z Polską miał najlepsze warunki do znakomitego i wszechstronnego rozwoju. Miasto bogate, dzięki swemu położeniu geograficznemu i wielkiemu portowi, przez nawiązanie bliższego kontaktu z Polską mogło się stać pomostem między życiem gospodarczym Polski i świata, mogło być najważniejszym pośrednikiem handlu zagranicznego 30-to milionowego mocarstwa.

Wbrew temu naturalnemu przeznaczeniu od samego powstania W. Miasto rozpoczęło politykę sporów i waśni z Polską. Ten stan rzeczy trwał niemal bez przerwy, a często zaostrzał się przez wyraźne nieraz skandaliczne antypolskie wystąpienia władz Gdańska. W krótkim artykule nie sposób przedstawić wszystkich grzechów i grzeszków Wolnego Miasta. Przypomnimy dla przykładu kilka ostrzejszych wystąpień:

Oto u zarania stosunków polsko-gdańskich, podczas najazdu bolszewików na Polskę w 1920 roku Gdańsk, stając w rządzie sojuszników Sowieców, odmawiał Polsce wyładowania przeznaczonych dla nas

transportów broni i amunicji i przeszkadzał w przewozie przez miasto wojsk polskich. Pamiętamy dalej ciągłe skargi i wystąpienia antypolskie Gdańska w Lidze Narodów, pamiętamy ostry zatarg o polskie skrzynki pocztowe w Gdańsku, podstępne stosowanie przepisów celnych, tak, że Gdańsk przerwał polski kordon celny i stał się królestwem przemytników obcych towarów do Polski. Pamiętamy gnębienie i szykanowanie ludności polskiej podczas wyborów do Senatu w 1935 r., wyborów, które mimo prześladowań stały się olbrzymią manifestacją polskości w Gdańsku. Pamiętamy wreszcie ostatni zatarg o dewaluację guldena, która uderzając w nasze najistotniejsze interesy gospodarcze zmusiła rząd polski do ostrej interwencji przez cofnięcie urzędem celnym W. Miasta prawa czenia towarów zagranicznych do Polski.

Wszystkie te szkazy znoszone były przez Polskę z godnym podziwu spokojem i zimną krwią. Jednakże Polska nie mogła znosić biernie, aby żyjące z niej społeczeństwo gdańskie stale zwalczało i szkodziło polskim interesom gospodarczym i politycznym. W odpowiedzi na wystąpienia gdańskie Polska rozpoczęła budowę Gdyni. Spoczątku wywołało to śmiechy i żarty Gdańszczan, ufnych w swą siłę i nie wierzących w możliwość stworzenia z niczego wielkiego portu morskiego. Jednakże już po krótkim czasie wesołość zmieniła się w podziw i przerażenie. Rozwój Gdyni posuwał się w tempie zawrotnym. Już w r. 1933 kilkuletni Port Gdyni przewiózł o milion tonn więcej towarów i przeszło 10 razy więcej pasażerów niż stary port Gdański. Stosunek ten w następnych latach stale się dla Gdańska



Gdańsk. Nad Mołtawą.

pogarszał i Wolne Miasto znalazło się na progu ruin. Polska posiadając Gdynię uniezależniła się do tego stopnia od Gdańska, że mogłaby obejść się bez jego usług, zamykając Gdańszczanom źródło ich dochodów.

Uderzono na alarm. Gdańsk zmienił nawiązań swą butną postawę. Stosunki zaczęły się poprawiać. Ale pamiętać należy, że o polityce W. Miasta nie decydują względy gospodarcze i względy na dobro obywateli, lecz polityczne wskazówki z Berlina. To też mimo znacznej poprawy w stosunkach polsko-gdańskich, co pewien czas spotykamy się z antypolskimi wystąpieniami, świadczącymi o tym, że nie nastąpiło jeszcze zupełne opamiętanie, że przywódcy gdańscy stale myślą o powrocie Gdańska do Niemiec. Pod tem hasłem «Zurück zum Reich» odbyły się wybory do Senatu w 1936 r., dające zwycięstwo narodowym socjalistom, stale szermującym tem hasłem.

Przed kilku dniami mieliśmy znów sposobność poznać prawdziwe oblicze dzisiejszych władców Gdańska. Tym razem nie z okazji zatargu polsko-gdańskiego, lecz wskutek zatargu Gdańska z Ligą Narodów. Zatarg wynikł na tle przyjazdu do Gdańska niemieckiego krążownika «Leipzig», którego komendant składając wizyty urzędowe pominął Wysokiego Komisarza Ligi Narodów Lestera. Raport W. Komisarza w tej sprawie rozpatrzony został przez Radę Ligi Narodów, która powierzyła Polsce zlikwidowanie tego konfliktu. Podczas omawiania powyższej sprawy na posiedzeniu Rady Ligi w Genewie, obecny na tem posiedzeniu prezydent Senatu Gdańska Greiser wygłosił 2 niezwykle napastliwe przemówienia, w których w gwałtowny sposób skrytykował instytucję Ligi Narodów podkreślając, że «Ludność Gdańska nie pragnie być przywiązana do Ligi Narodów nazawsze. Trzeba uwzględnić uczucia jakimi kierują się Gdańszczanie, którzy są Niemcami. Gdańsk podporządkowany został Lidze Narodów aby umożliwić Polsce dostęp do morza, ale można było tę sprawę osiągnąć bez odłączania Gdańska od Niemiec.» W związku z tem Greiser wysunął propozycję, żeby 1) powołać W. Komisarza Ligi, który nie będzie się wtrącał do spraw wewnętrznych Gdańska, lub 2) nie mianować wogóle W. Komisarza, a odpowiedzialnością przed Ligą obarczyć prezydenta Senatu Gdańskiego.

Przemówienie to wywołało jaknajgorsze wrażenie. Oburzenie doszło do szczytu, gdy prez. Greiser wychodząc po swem przemówieniu z posiedzenia Rady pokazał język dziennikarzom z całego świata, zebranych na trybunach w sali posiedzeń Rady. To niepoważne zachowanie się napiętnował przewodniczący Rady angielski min. Eden.

Jakie znaczenie ma powyższe wystąpienie Greisera dla Polski? Napozór wydawałoby się, że tym razem atak Gdańska skierowany jest wyłącznie p-ko Lidze Narodów. Zaś względem Polski P. Greiser okazał serdeczną uprzejmość. Są to jednak pozory. Dla nas najważniejsze będą słowa p. Greisera, że Polsce można zapewnić dostęp do morza bez odłączenia Gdańska od Niemiec. To wystąpienie p. Greisera nosi wyraźny charakter inspirowanej przez Niemcy próby stwierdzenia, jakie wrażenie wywołałaby ostrzejsza akcja za przyłączeniem Gdańska do Niemiec. A nuż się uda? Ale nie udało się próba p. Greiserowi! Pomijając oburzenie całego świata na treść i formę jego wystąpienia, Gdańsk mógł się dokładnie przekonać, że Polska zajmuje w tej sprawie jasne i nieubłagalne stanowisko.

Polska nie dopuści do żadnych zmian w Gdańsku, nie dopuści do możliwości tak modnego obecnie postawienia przed faktem dokonanym i każdej próbie potrafi jaknajenergiczniej przeciwdziałać. Polsce zależy na utrzymaniu dobrych stosunków z Gdańskiem, ale nie może być mowy o biernym przyglądaniu się polityce zmierzającej do zagrożenia polskich interesów w Wolnym Mieście. To też cała Polska solidaryzuje się z mocnym stanowiskiem Rządu, wyrażonem przez p. Min. Becka, który stwierdził, że projekty p. Greisera nie nadają się wogóle do dyskusji, oraz z ostrzeżeniem wyrażonem przez Gen. Komisarza R. P. w Gdańsku p. min. Papee, który ostrzegł p. Greisera, że Polska nie dopuści do jednostronnej zmia-



Stary Dźwig.

ny statutu Gdańska i wszelkie akcje wykraczające poza ramy umów spotykają się z przeciwdziałaniem Polski.

Niema dziś w Polsce człowieka, któryby miał w tej sprawie jakieś wątpliwości. Cały naród zajmuje jednolite stanowisko, że ujście prastarej polskiej Wisły musi się znajdować na terenie naszych wpływów, że święte prawa nasze do odwiecznego grodu Polskiego — Gdańska muszą być szanowane, bowiem trwałość związku Polski z Gdańskiem jest jednym z podstawowych warunków swobodnego rozwoju Polski, jako wielkiego Mo-carstwa.

J. Szp.

Historja powstania sądów dla nieletnich.

Do 19 stulecia prawo karne nie robiło żadnej różnicy pomiędzy nieletnimi a dorosłymi przestępcami. Zarówno jednych jak i drugich sądziły te same sądy, wyznaczano nieletnim te same kary co dorosłym, nie wyłączając kary śmierci.

Wiek XIX przynosi pewne zmiany w traktowaniu nieletnich, chociaż zasadniczy swój kierunek ustawodawstwo karne zmieniło dopiero w XX wieku.

Przez długi czas, stosownie do zasad przyjętych z prawa rzymskiego, uważano za zupełnie nieodpowiedzialne karne tylko dzieci do lat 7. W ciągu 19 stulecia wiek nieodpowiedzialności karnej stopniowo podwyższa się do lat 10-13. Co do dzieci starszych, powyżej tego wieku, zostaje przyjęta zasada różnej ich odpowiedzialności karnej, a w zależności od stopnia rozeznania przez sąd. W zasadzie jednak stosowano do nieletnich karę więzienia. Umieszczanie nieletnich w zakładach wychowawczopoprawczych należało w wieku 19 do wyjątków i przeważnie stosowane było do tych, którzy popełnili czyn przestępny bez rozeznania.

Sądy przeznaczone specjalnie do rozpatrywania spraw nieletnich, pozbawione zwykłych form proceduralnych, sądy, które stawiają sobie za cel nie tyle karanie nieletnich, co troskę o ich poprawę, które starają się zapobiegać przestępczości, przez roztoczenie opieki nad dzieckiem zaniedbanem, opuszczonem i krzywdzonem i współdziałające z przedstawicielami instytucji opieki nad dzieckiem — takie sądy powstają dopiero ku końcowi 19 stulecia.

Sądy dla nieletnich widzimy już w roku 1890 w Australji, a w roku 1894 w Kanadzie; pożyteczne te instytucje przeszły w historii jakoś bez śladu.

Za datę i miejsce narodzin pierwszego sądu dla nieletnich uważa się datę powstania sądu w Chicago, t. j. dzień 1 lipca 1899 roku, kiedy projekt, opracowany przez komisje towarzystw prawniczych, uzyskał moc ustawy.

W ślad za Chicago powstają następnie sądy dla nieletnich we wszystkich stanach Ameryki Północnej. Kanada wprowadza je na podstawie ustawy z dnia 20 lipca 1908 roku.

W pierwszym dziesiątku XX stulecia sądy dla nieletnich z niebywałą szybkością rozpowszechniają się w Ameryce, Europie, Australii, a nawet Afryce.

Na gruncie europejskim powstają one początkowo w Anglii, gdzie w roku 1905 sąd dla nieletnich zostaje zorganizowany w Birminghamie, a następnie Bill o dzieciach w roku 1908 wprowadza je na terenie całej Anglii.

W porządku chronologicznym w dniu pierwszego stycznia 1908 roku powstaje następnie sąd dla nieletnich we Frankfurcie.

W dniu 22 stycznia 1910 roku powstaje zorganizowany pierwszy sąd dla nieletnich w Rosji - w Petersburgu, a następnie w roku 1912 zostaje otwarty w Moskwie.

W roku 1911 zostają wprowadzone tego rodzaju sądy w Szwajcarii, w Portugalii; w tym samym roku opracowany został projekt sądów dla nieletnich w Hiszpanii.

Belgia wprowadza sądy dla nieletnich na mocy ustawy o dzieciach w dniu 5 maja 1912 roku. Na mocy ustawy z dnia 22 lipca 1912 roku zostają wprowadzone sądy dla nieletnich we Francji i Algierze.

Na Węgrzech wprowadza je ustawa z dnia 31 marca 1913 roku. W tym samym 1913 roku zostaje wniesiony do Reichstagu projekt organizacji sądów dla nieletnich w Niemczech.

We Włoszech sądy dla nieletnich zostają wprowadzone w roku 1915, choć już poprzednio w roku 1908 sprawy nieletnich w sądach ogólnych zostały wydzielone.

W roku 1917 przez Rząd Tymczasowy w Rosji został opracowany projekt opiekuńczych sądów dla nieletnich, choć do czasu rewolucji sądy dla nieletnich utworzone już były w Petersburgu i w Moskwie, w Kijowie, Odesie, Tomsku, Saratowie, Charkowie, i Rydze.

W Australii sądy dla nieletnich zostają wprowadzone na mocy prawa z dnia 25 stycznia 1919 roku. Pierwszy projekt został opracowany w roku 1907 i w tymże roku została wprowadzona specjalizacja spraw dotyczących nieletnich.

W Niemczech sądy dla nieletnich zostają wprowadzone na mocy ustawy z dnia 1 lipca 1923 roku.

Wśród państw innych kontynentów widzimy sądy dla nieletnich w Australii i Afryce.

W Australii powstają one nawet wcześniej, aniżeli w Europie. Na mocy ustawy z dnia 1 października 1905 roku zostają zorganizowane sądy dla nieletnich w Nowej Południowej Walii, a, następnie, i w innych pozostałych częściach Federacji Australijskiej.

W roku 1905 w Egipcie ustalone zostały specjalne posiedzenia dla rozpatrywania spraw nieletnich.

W roku 1912 zostają wprowadzone na mocy ustawy francuskiej z dnia 22 lipca 1912 roku sądy dla nieletnich w Algierze.

POLSKA. Sprawa racjonalnej walki z przestępczością nieletnich nie była obcą i społeczeństwu polskiemu. Powstają różnego rodzaju towarzystwa, zadaniem których jest opieka nad dzieckiem. Z ofiar osób i towarzystw prywatnych tworzą się, utrzymujące specjalne dla nich zakłady. Organizacja sądów dla nieletnich napotykała jednak na trudności ze strony władz zaborczych.

Po ustąpieniu w dniu 5 sierpnia 1915 roku wojsk rosyjskich społeczeństwo polskie przystępuje natychmiast do organizacji sądów obywatelskich. Powstaje wtedy kwestja organizacji odrębnego sądownictwa dla nieletnich. Na posiedzeniu Sądu Głównego w dniu 10 sierpnia 1915 roku uchwalono utworzenia sądów i zakładów dla nieletnich. Dla opracowania projektu regulaminu sądów dla nielet-



Fragment sali rozpraw Sądu dla nieletnich w Warszawie.

nich i przepisów organizacji zakładów dla nieletnich postanowiono utworzyć specjalną komisję.

Do czasu opracowania regulaminu wydelegowano dwóch sędziów do przewodniczenia w sądach, rozpatrujących sprawy nieletnich; w charakterze ławników miały brać udział również kobiety. Na przewodniczących sądów dla nieletnich wyznaczono znanego ze swych prac o nieletnich, członka Warszawskiego Towarzystwa Patronatu, adwokata Mikołaja Korenfelda i adwokata Bronisława Sobolewskiego. Wkrótce jednak władze niemieckie rozwiązały sądy obywatelskie i do organizacji sądów dla nieletnich nie doszło. Przygotowując się do tworzenia własnej państwowości, społeczeństwo polskie zajęło się w międzyczasie opracowaniem projektu.

Już w roku 1915 zostaje przedstawiony Towarzystwu prawniczemu w Warszawie projekt regulaminu sądów dla nieletnich, opracowany przez adwokata M. Korenfelda. W tym czasie powstają również projekty kodeksów karnych.

W projektach K. K. opracowanych przez prof. W. W. P. A. Mogilnickiego i E. St. Rapaporta, jak również i w projekcie K. K., opracowanym przez prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego E. Krzymuskiego—nieletnim poświęcone są specjalne rozdziały. W roku 1919 opracowuje projekt ustawy o nieletnich krakowski profesor J. Reinhold.

Tak stopniowo dojrzewała sprawa odrębnego traktowania nieletnich sprawców czynów przestępnych.

Jednym z pierwszych aktów prawnych rządu niepodległej Polski było wydanie w dniu 7 lutego 1919 roku dekretu o utworzeniu sądów pokoju dla nieletnich w Warszawie, Lublinie i Łodzi. (Dz. Praw. Państw. Pol. Nr. 14 z 28 lutego 1919 r. poz. 171). Sądy te rozpoczęły swą działalność od dnia 1 września 1919 roku. Stosownie do wydanego przez Ministra Sprawiedliwości z dn. 26 lipca 1919 roku rozporządzenia (Dz. Praw. Państw. Pol. Nr. 63 poz. 378 z dnia 5 sierpnia 1919 r.), nowopowstałe sądy dla nieletnich rozpatrywać mogą wszelkie sprawy, należące do kompetencji sądów pokoju przeciwko nieletnim do lat 17-u włącznie i osobom starszym obwinionym o czyny występne względem nieletnich wymienione w art. 283, 315 p. 4, 365, 366, 420, 421, 422, 423, 524 ust. 1, 525, 528 (o ile dotyczy prostytucji nieletnich) 529 Kod. Karnego.

Rozporządzenie Ministra podkreśla konieczność usunięcia w rozprawie zbytecznej formalistyki, oficjalności, nakazuje sędziom pamiętać o zadaniach wychowawczych sądu. Rozprawa ma się odbywać przy drzwiach zamkniętych. Ustala się opiekunów sądowych do sprawowania nadzoru nad nieletnimi, zbierania potrzebnych sądowi informacji, zaleca się unikać stosowania aresztu śledczego. O ile powstają wątpliwości co do stanu zdrowia fizycznego lub psychicznego nieletniego, sąd ma prawo wezwać w charakterze biegłych lekarzy, pedagogów i umieścić nieletniego w lecznicy lub zakładzie wychowawczym; sędzia ma prawo pociągnięcia do odpowiedzialności rodziców lub opiekunów, zaniedbujących swe obowiązki względem nieletniego. Dla nieletnich tworzą się zakłady wychowawczo-poprawcze, a ponadto rozporządzenie poleca utworzenie specjalnych oddziałów dla nieletnich przy więzieniach, zorganizowanych na wzór zakładów wychowawczo-poprawczych. Dla tymczasowo aresztowanych zaleca się również organizację izb zatrzymania przy sądach, zwykle

przy rozpatrywaniu spraw nieletnich powinny kierować zasadami, ustalonymi dla sądów dla nieletnich.

Pierwotna organizacja sądów dla nieletnich, ustalona dekretem z dn. 7 lutego 1919 roku, z czasem uległa zmianie w sensie rozszerzenia kompetencji sądów dla nieletnich i ustalenia odrębnej ich organizacji.

Pierwszym też dziełem Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej, powołanej do opracowania ustawodawstwa karnego i cywilnego, było opracowanie projektu sądu dla nieletnich.

W dniu 7 września 1921 roku Ogólne Zebranie Komisji Kodyfikacyjnej zatwierdziło projekt «Ustawy o Sądach dla nieletnich». Projekt ten, ogłoszony drukiem, przesłany został Ministrowi Sprawiedliwości celem wniesienia go do rozpatrzenia ciałom ustawodawczym. Projekt ustawy wzoruje się na ustawodawstwie belgijskim. Sprawy nieletnich przekazuje osobnym sądom. Do prowadzenia spraw nieletnich sąd obowiązany wyznaczyć na trzy lata jednego lub więcej sędziów oraz jednego lub więcej zastępców. Wyznaczony sędzia nosi miano sędziego dla nieletnich. (art. 26 § 1 i 2 proj.).

O ile zajdzie potrzeba, okręg Sądu Okręgowego może być podzielony na okręgi sądów dla nieletnich ze stałą siedzibą sędziego w danym okręgu (art. 27). Instancją odwoławczą od orzeczeń sądu dla nieletnich jest wyznaczony przez Sąd Apelacyjny specjalny wydział, rozpoznający sprawy nieletnich (art. 28). Specjalizacja w rozpoznawaniu spraw nieletnich wprowadzona została i w stosunku do drugiej instancji.

Projekt ustawy o sądach dla nieletnich spotkał się ze sprzeciwem Ministerstwa Skarbu, które obawiało się, że realizacja projektu związana będzie z wielkimi wydatkami ze skarbu państwa. Projekt organizacji sądów dla nieletnich został również skrytykowany przez praktyków sądownictwa w osobie b. Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie D-ra Adolfa Czerwińskiego.

Dr. Czerwiński uważał, że przepisy projektu sądu dla nieletnich nie mogą być wzorowane na prawie belgijskim. Zorganizowanie w Polsce sądów dla nieletnich na wzór belgijskich byłoby niezwykle utrudnione i kosztowne, nie tylko dla skarbu państwa, lecz i dla nieletnich, ich rodziców i opiekunów. W Belgii bowiem okręgi sądów okręgowych są małe, a gęsta sieć kolejowa i rozpowszechnienie innych środków komunikacyjnych ułatwia do nich dostęp. Inaczej zupełnie przedstawia się ta sprawa u nas: okręgi sądów okręgowych są stosunkowo wielkie i dostęp do nich jest utrudniony, gdyż niektóre miejscowości odległe są od siedziby sądu okręgowego ponad 100 km, a środki komunikacyjne są jeszcze bardzo niedostateczne. Wzywanie z takich miejscowości do sądu, z powodu jakiegoś drobnego przestępstwa nieletniego, jego rodziców lub opiekunów, a także świadków narażałoby strony interesowane na zbyt wielkie koszty i trudności.

W roku 1928 zostało wydane prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. Ust. R. P. Nr. 192 poz. 93). Prawo to w art. 22 i 55 podaje ogólne zasady o ustroju sądów dla nieletnich na wypadek ich wprowadzenia. Prawo to narazie sądów dla nieletnich nie wprowadza, upoważnia ono jedynie Ministra Sprawiedliwości do utworzenia sądów dla nieletnich w drodze rozporządzenia, pozostawiając całkowicie

uznaniu Ministra czas wydania takiego rozporządzenia. Według tego prawa sądy dla nieletnich tworzą się przy sądach okręgowych. Sprawy karne, należące do zakresu działania sądów dla nieletnich, rozpoznaje jeden sędzia, wyznaczony przez kolegium administracyjne sądu na okres trzechletni. Art. 22 i 55 narazie nie mają zastosowania, gdyż rozporządzenie ministra sprawiedliwości o wprowadzeniu sądów dla nieletnich dotąd nie ukazało się. Art. 4 § 2 tegoż prawa upoważnia Ministra Sprawiedliwości do przekazywania i rozpatrywania spraw nieletnich, należących do kompetencji sądów grodzkich, jednemu sądowi grodzkiemu dla kilku okręgów tych sądów. Takie jednak zarządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości nie przeistoczą sądu grodzkiego na sąd dla nieletnich, gdyż przepis § 1 tegoż artykułu wyraźnie zaznacza, że sądy dla nieletnich mogą być tworzone tylko w sądach okręgowych, wreszcie kompe-

tencja sądów dla nieletnich jest znacznie większa, aniżeli sądów grodzkich, wyznaczonych do rozpatrywania spraw nieletnich tylko w granicach ich właściwości rzeczowej. Art. 23 K. P. K. ustala, że w okręgach, w których ustanowiono osobne sądy dla nieletnich, sąd ten rozpoznaje sprawy nieletnich z wyjątkiem wskazanych w art. 632 § 2, bez względu na ogólne przepisy o właściwości rzeczowej. Przy obecnym stanie rzeczy sądy dla nieletnich w Polsce narazie nie istnieją. Sprawy nieletnich stosownie do właściwości rzeczowej rozpatrywane są w pierwszej instancji przez sądy grodzkie, lub sądy okręgowe.

W Warszawie, Łodzi i Lublinie sprawy, dotyczące nieletnich, rozpatruje jeden z oddziałów sądu grodzkiego, o ile należą one do rzeczowej właściwości sądu grodzkiego.

Zetbe.

Karne Ruchome Ośrodki Pracy.

Krótkoterminowych więźniów, skazanych na kary do jednego roku, było w ostatnich latach procentowo b. dużo. Wystarczy wymienić tylko dane końcowe z 1 stycznia 1936 r., kiedy to liczba więźniów tej kategorii wzrosła do 42,2%, ogólnego zaludnienia więzień.

W tych warunkach wykonanie kar krótkoterminowych napotykało na duże trudności z powodu braku dostatecznej ilości pomieszczeń w więzieniach oraz niemożności dostarczenia pracy tej kategorii więźniów zwłaszcza, że słusznie nie należało stwarzać konkurencji wolnemu rynkowi. Ale stan taki nie mógł długo istnieć. Brak pracy wpływał demoralizująco na więźniów, a u społeczeństwa wywoływał wrażenie zbyt pobłażliwego traktowania przestępców.

Rozwiązanie tego zagadnienia znalazło wyraz w utworzeniu tylu więzień specjalnych, nazwanych *karnymi ruchomymi ośrodkami pracy*.

Istotą ich jest zatrudnienie skazanych pożyteczną dla społeczeństwa, *bezpłatną* pracą, przy robotach publicznych, organizowanych przez władze państwowe i samorządowe, jak n. p.: przy budowie dróg, regulacji rzek, osuszaniu błot i t. p.

Zatrudnienie taką pracą więźniów nie tworzy konkurencji dla bezrobotnych, gdyż prace te nie wchodzi w normalne plany zatrudnienia bezrobotnych, w ten zaś sposób dało się zająć dużą liczbę więźniów krótkoterminowych pracą pożyteczną dla Państwa i społeczeństwa, potrzebną dla nich ze względów wychowawczych i penitencjarnych, odciążające równocześnie nadmiernie przeludnione więzienia.

Trudności, jakie się piętrzyły przy organizowaniu karnych ruchomych ośrodków pracy zostały szczęśliwie przewyżczone i to nie tylko pod względem administracyjnym, gospodarczym personalnym i t. p., co wchodziło w zakres kompetencji Min. Sprawiedliwości.

Za wspólnym porozumieniem roboty sfinansowało Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych, przyznając tytułem częściowego zwrotu kosztów na dodatkowe żywienie więźniów za każdy metr³ ziemi wydobytej czy wysypanej na wał, przeciętnie 10 gr., wpłacając te kwoty z ruchomych kredytów poza budżetowych.

Kierownictwo techniczne robót spoczęło w rękach technicznego personelu każdego Urzędu Woje-

wódzkiego, na terenie którego roboty są prowadzone, przyczem Województwo dostarczyło również niezbędnych narzędzi pracy.

* * *

Typowy ośrodek, na którego czele stoi komendant ośrodka, a nadto wchodzi: jego zastępca oraz przydzieleni strażnicy, podporządkowany jest administracyjnie i gospodarczo Naczelnikowi najbliższego



Karny Ruchomy Ośrodek Pracy Nr. 1 w Czarnym Młynie.

więzienia. Więźniowie mieszkają w przenośnych barakach, zbudowanych w/g typu ustalonego przez Ministerstwo. Barak mieszkalny przeznaczony jest na 120 więźniów; posiada łózka piętrowe i całe kompletne urządzenie; nie ma okien. Ośrodek, ogrodzony drutem kolczastym, co zapobiega samowolnemu wydalaniu się więźniów z obrębu zabudowań i komunikowaniu się z ludnością miejscową, składa się z baraków mieszkalnych, baraku administracyjnego, oraz baraku gospodarczego stanowiącą racjonalną całość w sobie zamkniętą. W baraku administracyjnym mieszczą się kancelarie, koszary personelu, izba chorych, ambulatorjum, apteczka i t. p., w baraku gospodarczym wszelkiego rodzaju maga-

zyny. Ośrodek oświetlony jest lampami naftowo-żarowymi. Każdy barak posiada gaśnice.

Dzień rozpoczyna się od pobudki o godz. 5 rano. Praca trwa od godz. 6 do 12, o której następuje obiad, a po nim 2 godzinny odpoczynek. Poobiednia praca trwa do godz. 18-tej.

Pożywienie więźniów zawiera 3200 kalorii na osobę, czyli normę potrzebną dla pracującego fizycznie robotnika. Chleba otrzymują więźniowie 600 gr.; obiad składa się z 2 pożywnych dań, przyczem dwa razy w tygodniu jako drugie danie jest mięso. Za wykonanie pracy ponad normę więźniowie otrzymują tytoń lub papierosy.

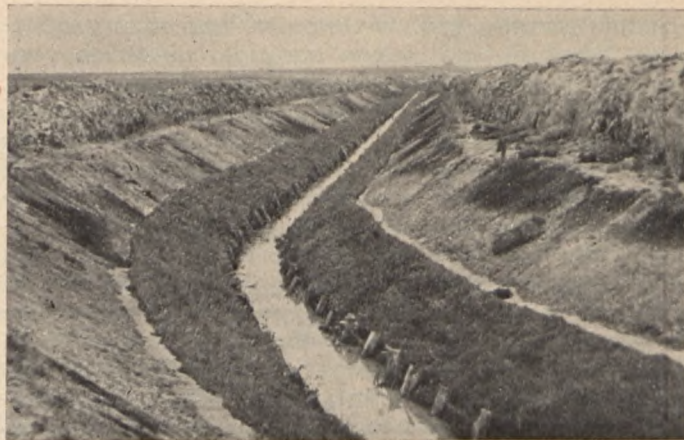
Nad stanem sanitarnym ośrodka czuwa stale specjalny sanitariusz. Ośrodek posiada dezynfektor.

Biblioteka uprzyjemnia odpoczynek niedzielny.



Część pracy już wykonanej.

W chwili obecnej pracuje już intensywnie 5 takich Karnych Ruchomych Ośrodków Pracy, a mianowicie: najwcześniej zorganizowany ośrodek we wsi Czarny Młyn powiatu Morskiego, gdzie 350 więźniów pogłębia koryto rzeki Czarnej oraz przekopuje rowy dopływowe do tejże rzeki, osuszając w ten sposób błotniste, mało użyteczne do tej pory, tereny okoliczne. Następny w Kępie Nadbrzeskiej powiatu Warszawskiego, gdzie 300 więźniów zajętych jest pracą nad przebudową wału ochronnego Karczewsko-rad-



Kopanie nowego kanału.

wankowskiego, trzeci w Bielinach, w puszczy Kampinowskiej, powiatu Sochaczewskiego na 200 ludzi, którzy pracują przy budowie kanału Olszowieckiego w celu osuszenia bagnistych terenów puszczy, wreszcie czwarty w Puławach, gdzie 500 więźniów, buduje nowy wał ochronny nad Wisłą oraz szósty w Dębnie nad Nerem, w powiecie Kolskim, gdzie 150 więźniów pogłębia i rozszerza koryto rzeki Ner. W stadium organizacji znajduje się ośrodek siódmy w powiecie Włodawskim, który zajmie się osuszaniem miejscowych błot.

Oto są rezultaty tego praktycznego pomysłu penitencjarnego, pożytecznego, jak już zaznaczyłem i dla Państwa i dla społeczeństwa, dobroczynnego dla samych więźniów, rozwiązującego przytem pomyslnie problem zaludnienia więzień.

Zatrudnionych jest w ten sposób blisko 2000 więźniów, którzy prawie wszędzie pracują chętnie i intensywnie, wydobywając dziennie nie tylko normę, ustaloną przez fachowców na 3 m³ wydobytej ziemi, ale niejednokrotnie i 100% ponad normę, zyskując sobie uznanie wojewódzkich kierowników technicznych robót, a pośrednio wdzięczność tych okolicznych rolników i gospodarzy, którym wezbrane wody gruntów i pastwisk niezależają, a osuszone tereny dadzą bogatsze plony i zbiory, bądź pozwolą na dotychczasowych nieużytkach założyć kwitnące i życiodajne fermy rolne.

St. S.



Powrót z pracy.

Sprawy służbowe.

LUSTRACJA WIĘZIENI. W Dniu 3 lipca b. r. Pan Dyrektor Departamentu Karnego i Główny Inspektor Straży w towarzystwie Inspektora Straży M. Paszkiewicz zlustrował więzienie w Płocku oraz Ruchomy Karny Ośrodek Pracy Nr. 2. w powiecie Sochaczewskim.

ZAKŁAD POPRAWCZY W STUDZIENCU IMIENIA JÓZEFA WIECZORKOWSKIEGO. Pan Minister Sprawiedliwości zgodnie z prośbą Warszawskiego Towarzystwa Patronatu nad Nieletnimi, popartą przez Departament Karny M. S., zezwolił na nadanie Zakładowi w Studzieńcu nazwy: «Zakład poprawczy

w Studzieńcu imienia Józefa Wieczorkowskiego». Ś. p. Józef Wieczorkowski, ówczesny Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, niestrudzony działacz społeczny, który za główny cel swego życia postawił sobie pracę nad poprawą nieletnich, skazanych przez Sądy, był założycielem Zakładu w Studzieńcu. Zakład w Studzieńcu powstał w r. 1876; tego roku właśnie przypada 60-letnia rocznica jego powstania. O działalności ś. p. J. Wieczorkowskiego dwutygodnik nasz pomieścił obszerny artykuł pani Sylwii Bujak—Boguckiej w Nr.4, z dnia 15 czerwca b. r.

Poradnik służbowy. Odpowiedzi Redakcji.

STRAŻNIKOWI J. J. Z WIĘZIENIA W KORONOWIE na następujące zapytania:

a) W sprawie zamieszkania w odległości 5 km. od miejsca urzędowania:

Chociaż rozporządzenie o Straży Więziennej i Regulamin Więzienny w kwestji tej autorytatywnie nie wypowiadają się, ergo w zasadzie nie może to być wzbronione, to jednak z uwagi na bezpieczeństwo więzienia funkcjonariusze Straży winni o ile możliwości mieszkać bliżej więzienia, aby wraz z nadzwyczajnej potrzeby móc się szybko znaleźć na terenie więzienia i stawić się do dyspozycji Naczelnika. Z tych założeń wychodząc, można zamieszkać na

stałe w dużej odległości od miejsca urzędowania jedynie w porozumieniu i za zgodą Naczelnika Więzienia, który rozstrzygnie, czy z uwagi na bezpieczeństwo więzienia jest to w danych warunkach możliwe.

b) Jeżeli chodzi o drugie pytanie Pana, to oczywiście literackie prace pańskie, zapytania i t. p. powinny być przesyłane wprost do Redakcji; droga służbowa jest tu zbędna.

STRAŻNIKOWI E. SZ. Z WIĘZIENIA W RZESZOWIE na zapytanie w sprawie nadsyłania swoich prac piśmiennych: Owszem, proszę przysłać, lecz przede wszystkim prace na tematy ogólne lub służbowe—to najważniejsze!

Z Więzień i Zakładów.

Z więzienia w Drohobyczu. Święto Morza.

Do najwspanialszych kart kroniki z życia więziennego w Drohobyczu zaliczyć należy niezwykle okazale i podniosłe obchodzone Święto Morza.

Uroczystość ta poprzedzona została pomysłem bardzo udekorowaniem sali teatru miejscowego, sceny oraz wiodących do niej korytarzy. Wszędzie bogactwo zieleni, chorągiewek o barwach narodowych z emblematami L.M. i K. oraz L.O.P., z wysuwającymi się na czoło dekoracji kadłubami statku »Dar Pomorza«, torpedowca »Wicher« i wiernej kopji największego polskiego statku, chluby Polskiej floty morskiej, »Piłsudski«, ładnie oświetlonego. Dodając do tego rozmieszczenie w powodzi kwiatów i sosenek ieśnych, portretów Pierwszych Obywateli w Polsce: Pana Prezydenta R.P. Prof. Ignacego Mościckiego, w marynarskim mundurze, Marszałka J. Piłsudskiego, w stroju legionowym, Vice Premjera-Eugenjusza Kwiatkowskiego i Gen. Rydza-Śmigłego, otrzymamy piękny obraz wysiłku dekoracyjnego, który znakomicie uświetnił szczytną uroczystość, rozpoczętą w dniu 29 czerwca rb. o godz. 9-ej odprawieniem nabożeństw w kaplicach poszczególnych wyznań. Zebrani przedstawiciele władz, sfer społecznych, duchowieństwa, Zarząd więzienia, personel więzienny i ich rodziny, po wysłuchaniu Mszy Św., wśród szpaleru kwiatów i barwnych dekoracji podążyli do sali teatralnej na Akademię.

Program wypełniony został przemówieniem okolicznościowym ku czci Morza i Ziemi Kaszubskiej, poczem orkiestra po odegraniu Hymnu Narodowego, wykonała szereg utworów muzycznych, a kilku więźniów wypowiedziało nastrojowe deklamacje, dwie z nich pióra więźnia Andrzeja Sudoła. Na zakończenie odegrano »Zew Morza« — obrazek w 3 odsł. Andrzeja Oracza, wybijający się na czoło programu symbolicznością i efektywnością.



Fragment dekoracji sali podczas Akademii w dniu Święta Morza.

Całość, wystuczana przez publiczność i licznie zebranych więźniów, musiała wryć się głęboko w pamięć wszystkich obecnych, a szczególnie więźniów, z których wielu, nie rozumiejąc doniosłości zagadnienia morskiego dla Państwa Polskiego, w tym dniu miało możliwość zapoznać się ze wzrastającym stanem posiadania morskiego Polski, jak i polityką Naczelnych Władz Państwowych, dążących dzień po dniu do ugruntowania mocarstwowego stanowiska Polski na morzu.

Pięknej inicjatywie Oddziału L. M. i K. funkcjonariuszów więzienia w Drohobyczu, pozostającego pod kierownictwem Naczelnika więzienia p. Alfreda Surmińskiego, jako Prezesa, wysiłkowi ciała pedagogicznego i wykonawcom, należy życzyć, aby tego rodzaju troszczości zarówno ze względów propagandowych i wychowawczych, jak i państwowych, jaknajczęściej się powtarzały, dając wiele siławy duchowej zarówno personelowi więziennemu, jak i więźniom.

(K. W.)



Dekoracja sceny podczas Akademii w dniu Święta Morza.

Z Patronatów.

Z działalności „Patronatu“ Tow. Opieki nad więźniami, oddział we Wronkach, za czas od 1. IV. 35—31. III. 36.

Tutejszy oddział Patronatu liczył w okresie sprawozdawczym 36 członków. W ciągu roku wystąpiło 6 członków, tak że obecna ilość członków wynosi 30 osób. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba członków wzrosła o 9 osób.

Zarząd składał się:

Prezes: Ksiądz Proboszcz Józef Jasik. Wice prezes: O. Dr. Antoni Galikowski. Sekretarz: Halina Budzyńska; po ustąpieniu jej w listopadzie dokończono Irenę Górczyńską. Skarbnik: Dyr. Franciszek Sokołowski. Członkowie: Ksiądz Kapelan Stróżyński, Sędzia Dutkiewicz, Dr. Kapliński, Barońska Pugetowa, Helena Sroczyńska, Aptekarz Stryczyński, Lek. Wet. Olejnik, Naczelnik Kobyłecki, Major Swiderski, Rotmistrz de Rosset.

Zastępcy Zarządu:

Naczelnikowa Kobyłecka, Mecenasowa Musielowa, Nauczyciel Korniak.

W skład komisji rewizyjnej wchodzi:

Sędzia Budzyński, Inż. Kurpiński, którzy w ciągu roku urząd złożyli, Dentysta Baranowski, Burmistrz Ratajczak, Dr. Zimniak.

Działalność Patronatu obejmowała prace w więzieniu, wykonywane przez kuratorów, zatwierdzonych przez Ministerstwo Sprawiedliwości oraz biuro Patronatu.

Zebrań Zarządu odbyło się w roku sprawozdawczym 8.

Stwierdzić możemy, że trudności z którymi zetknęliśmy się w roku sprawozdawczym, szczególnie na tle ogólnego kry-

zysu gospodarczego, paraliżującego prace w zakresie humanitarnej, Zarząd starał się w miarę rozporządzalnych środków iść z pomocą materialną więźniom i ich rodzinom przez udzielanie zasiłków pieniężnych, dostarczanie odzieży, bielizny, obuwia, okularów, znaczków na lisy, podręczników do nauki. Zwolnionym więźniom wydano 345 sztuk zaświadczeń na uzyskanie biletów ulgowych. Ponadto otrzymywali oni dla siebie i rodzin swoich polecenia do różnych charytatywnych instytucji, z którymi Patronat nawiązał kontakt i to w 13 wypadkach.

Prośby więźniów w sprawach interwencji u władz, starań o dokumenty, wnioski i korespondencje do rodziny, skierowało biuro Patronatu pod właściwy adres.

W okresie sprawozdawczym wpłynęło 59 prośb. Wniosków oraz pism w sprawach więźniów wysłano 23.

Specjalną uwagę poświęcali kuratorzy chorym więźniom w szpitalu, dokąd nieśli serdeczne słowa pociechy i otuchy.

Przy wyjściu z więzienia postarano się w 3 wypadkach o zajęcie dla więźniów.

Więźniom wyznania mojżeszowego umożliwił Zarząd spełnianie ich obowiązków religijnych w okresie świąt nowego roku.

W kwestjach prawniczych służył radą i pomocą kurator P. Sędzia Dutkiewicz.

W okresie sprawozdawczym obchodzono wspólnie z więźniami święcone i opłatek. Do tradycyjnego święconego otrzymali więźniowie z Patronatu także papierosy. W wigilię Bożego Narodzenia staraniem Zarządu ubrano choinkę, a panie z Patronatu chodziły z życzeniami po celach i szpitalu, dzieląc się opłatkiem z więźniami i rozdzielając papierosy.

Tak przedstawia się działalność »Patronatu« w roku 1936. Gdyby nie trudności materialne, rezultat pracy całorocznej byłby znacznie większy.

Z życia Straży.

Na Fundusz Obrony Narodowej

Poniżej podajemy wyjątki z uchwały, powziętej przez funkcjonariuszów Straży Więziennej Więzienia w Czortkowie:

«My, funkcjonariusze S.W. Więzienia w Czortkowie, pragnąc w miarę swoich sił przyczynić się do podniesienia obronnej potęgi Państwa Polskiego, kierowani poczuciem obowiązku obywatelskiego, spieszymy ze skromną pomocą i postanawiamy opodatkować się przez przeciąg 6 miesięcy na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, deklarując każdy w/g swej możliwości choć najdrobniejszą kwotę».

Opodatkowanie miesięczne wszystkich funkcjonariuszów wynosi miesięcznie zł. 33 gr. 50, a poz-

szczególnie składki od 1 do 3 zł. od każdego funkcjonariusza w stosunku miesięcznym.

Ponadto st.-strażnik więzienia w Czortkowie Antoni Wnuk złożył na ręce Naczelnika Więzienia 1-ną 50-złotową obligację 6% Pożyczki Narodowej wraz z kuponami na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

Z Więzienia w Rzeszowie.

W dniu 3, 4 i 5 czerwca 1936 r. w więzieniu rzeszowskim, pod przewodnictwem Pana Prokuratora Sądu Okręgowego w Rzeszowie Dobrzyńskiego Jana, przy udziale poszczególnych wykładowców, odbyły się egzaminy słuchaczy Kursu przygotowawczego dla niższych funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Dnia 11 czerwca b. r. o godz. 8,30 kapelan więzienny odprawił w kaplicy więziennej uroczystą Mszę św., na której był również obecny Pan Prokurator Sądu Okręgowego w Rze-

szowie, Straż Więzienna z Naczelnikiem więzienia i jego pomocnikiem na czele, oraz wykładowcy Kursu przygotowawczego.

Po nabożeństwie wszyscy udali się do pięknie odnowionej i udekorowanej emblematami Państwa sali szkolnej więzienia. Po wręczeniu świadectw słuchaczom Kursu wygłosił przemówienie Pan Prokurator, podkreślając znaczenie, wartość i potrzebę nauki.

Wyniki Egzaminów przedstawiają się następująco: zśród 12-u zdających, z oceną b. dobrą zdał 1., dobrą 4., dostateczną 3., niedostateczną 1, z poprawkami 3. (E-ski.)

Z działalności Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Protokół Nr. 145 z dnia 29 maja 1936 roku.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 22 maja r. b.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c Statutu, postanowił skreślić z listy członków Kłymyszyn Helenę str. z więz. w Łomży z dn. 16-V-36 r.

III. Zarząd Kasy, na podstawie art. 17 Statutu, postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionym ze służby b. członkom Kasy: 1) Krawczykowi Stanisławowi z więz. w Lublinie i 2) Kłymyszyn Helenie z więz. w Łomży.

IV. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i zgodnie z art. 16 ustęp ostatni Statutu, przyznał zapomogi następującym członkom: 1) Waszkiewiczowi Antoniemu st. str. z więz. w Wilnie na Łukiszkach jako zwrot kosztów pogrzebu jego żony—200 złotych, 2) Drzewieckiemu Stanisławowi strażnikowi z więz. w Grójcu jako zwrot kosztów pogrzebu żony—230 złotych.

Protokół Nr. 146 z dnia 4 czerwca 1936 roku.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 29 maja r. b.

II. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej, Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c Statutu, postanowił skreślić z listy członków: 1) Gajewskiego Waclawa przod. z więz. w W-wie ul. Rakowiecka 37 z dn. 22-V-36 r., 2) Szrednickiego Alojzego str. z więz. w Grodnie z dn. 26-V-36 r. 3) Hamelskiego Romana str. z więz. w Radomiu z dn. 29-V-36 r., 4) Sobczyńskiego Romana str. z więz. w Końskich z dn. 29-V-36 r., 5) Koperskiego Czesława str. z więz. w Lublińcu z dn. 31-V-36 r., 6) Rudnicką Helenę str. z więz. w Łucku z dn. 31-V-36 r.

III. Zarząd Kasy udzielił 124 członkom pożyczek na ogólną sumę 33282 złote.

Protokół Nr. 147 z dnia 18 czerwca 1936 roku.

Obecny cały Zarząd.

I. Odczytano i przyjęto protokół posiedzenia z dnia 4 czerwca r. b.

II. Zarząd Kasy postanowił przyjąć w poczet członków, kandydatów zapisanych w księdze kontowej pod Nr. Nr. od 4575 do 4594 włącznie, a mianowicie: 1) Sandacha Leona, 2) Garnowskiego Piotra, 3) Płoskonkę Ludwika, 4) Kogutka Wojciecha, 5) Zubelika Włodzimierza, wszyscy pięciu z więz. w Brześciu n/B. z dn. I-VI-36 r., 6) Polankowskiego Wiesława z więz. w Lublińcu z dn. I-VI-36 r. 7) Pyzalskiego Edwarda

z więz. w Częstochowie z dn. I-VI-36 r. 8) Stańzewskiego Stefana z więz. w Samborze z dn. I-VI-36 r. 9) Wasilewskiego Kazimierza z więz. w Lidzie z dn. I-VI-36 r. 10) Kamińskiego Władysława z więz. w Kółomyi z dn. I-VI-36 r. 11) Sołtana Arseniusza z więz. w Starogardzie z dn. I-VI-36 r. 12) Jaszczyńską Irenę z więz. w Warszawie ul. Dzielna 24 z dn. I-VI-36 r. 13) Piłata Maksymiljana z więz. w W-wie ul. Rakowiecka Nr. 37 z dn. I-VI-36 r. 14) Klimontowiczównę Helenę z więz. we Włocławku z dn. I-VI-36 r. 15) Sadałowicza Alfonsa z więz. w Oszmianie z dn. I-VI-36 r. 16) Sapiechę Zygmunta z więz. w Wejherowie z dn. I-VI-36 r. 17) Malanowicza Jana-Nepomucena z więz. w Sandomierzu z dn. I-VI-36 r. 18) Uruskiego Włodzimierza z więz. w Brodnicy z dn. I-VI-36 r. z ograniczeniami wynikającymi z art. 50 Statutu Kasy. 19) Brockiego Władysława z więz. w Wilnie-Łukiszki z dn. I-VI-36 r. z ograniczeniami wynikającymi z art. 50 Statutu Kasy, 20) Durlęja Władysława z więz. na Św.-Krzyżu z dn. 12-VI-36 r. z ograniczeniami wynikającymi z art. 51 Statutu Kasy.

III. Wobec zwolnienia ze służby w Korpusie Straży Więziennej Zarząd Kasy, na podstawie art. art. 11 i 43 punkt c Statutu, postanowił skreślić z listy członków: 1) Sutaka Józefa str. z więz. w Sierpcu z dn. 28-V-36 r. 2) Sobolewskiego Waclawa str. z więz. w Święcianach z dn. 31-V-36 r. 3) Małlija Rudolfa str. z więz. w Drohobyczu z dn. 31-V-36 r.

IV. Na podstawie art. 17 Statutu, Zarząd Kasy postanowił zwrócić wkłady oszczędnościowe zwolnionym ze służby b. członkom Kasy: 1) Jabłońskiej Lubie z więz. w Pułtusku, 2) Sutakowi Józefowi z więz. w Sierpcu, 3) Rudnickiej Helenie z więz. w Łucku.

V. Zarząd Kasy udzielił 2 członkom pożyczek na ogólną sumę 140 złotych.

VI. W dniu 9 czerwca r.b. zmarł członek Kasy strażnik z więz. na Św.-Krzyżu Józef Fryz i z uwagi na to, że w dniu 12 czerwca r. b., t. j. w dniu otrzymania zawiadomienia o śmierci według księgi kontowej, nie licząc zmarłego Fryza, było 3984 członków, Zarząd Kasy na podstawie art. art. 24, 27 i 43 punkt b Statutu postanowił wypłacić wdowie po zmarłym pośmiertne w wysokości 2390 złotych 40 groszy, jak również składki oszczędnościowe w kwocie 34 zł. 09 groszy.

VII. Zarząd Kasy rozpatrzył podania i zgodnie z art. 16 ustęp ostatni Statutu, przyznał zapomogi następującym członkom: 1) Borowskiemu Władysławowi st. str. z więz. w W-wie ul. Daniłowiczowska 7, jako zwrot kosztów pogrzebu córki jego—143 złote, 2) Prędko Józefowi str. z więz. w Lublińcu, jako zwrot kosztów pogrzebu żony—108 złotych.

VIII. Zarząd Kasy postanowił wypłacić przodownikowi Krępiczowi Franciszkowi z więz. w W-wie ul. Rakowiecka, z przekazanych przez b. Związek Pracowników Więziennych funduszów zapomogę pośmiertną powodu śmierci matki jego Heleny Krępicz, w wysokości 73 złotych 20 groszy, t. j. 30% wpłaconych przez niego składek do b. Kasy Pogrzebowej wspomnianego Związku.

IX. Zarząd Kasy postanowił wypłacić Oślizło Franciszkowi asp. z więz. w W-wie ul. Rakowiecka z przekazanych przez b. Związek Pracowników Więziennych funduszów zapomogę pośmiertną, powodu śmierci syna jego Stanisława, w wysokości 39 złotych, t. j. 30% wpłaconych przez niego składek do b. Kasy Pogrzebowej wspomnianego Związku.

W Polsce i zagranicą.

× Pan Premier Składkowski dokonał inspekcji w Małopolsce, gdzie osobiście zapoznał się z tłem strajków rolnych, jakie ostatnio tam wybuchły.

× Pan Minister Skarbu wydał do podwładnych sobie urzędów okólnik, w którym wzywa do punktualnego stawiania się do pracy oraz do terminowego i życzliwego załatwiania spraw interesantów. Pan Minister zaznaczył w okólniku, że nie środkami represji, ale drogą wewnętrznego wyrobienia poczucia ładu i sumienności pragnie osiągnąć sprawność pracy w powierzonym mu resorcie.

× 4 lipca upłynęła 20 rocznica od stoczenia przez wojska legionowe bohaterskiej walki z przeważającymi siłami rosyjskimi pod Kostjuchnowką, gdzie znakomity plan walki Komendanta Piłsudskiego i bohaterska postawa legionów sprawiła, że po 4 dniach zażartych bojów przyszło zwycięstwo. Rocznicą ta była uroczystie obchodzona przez byłych uczestników walki.

× Zachowanie się Dowództwa niemieckiego krążownika »Leipzig«, który po przybyciu do Gdańska w składaniu przepisowych oficjalnych wizyt, ostentacyjnie ominął Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Lestera, było powodem rozważania tej sprawy na terenie Ligi Narodów. Przybyły na sesję Ligi Narodów prezydent W. M. Gdańska p. Greiser w przemówieniu swem zarówno w sprawie krążownika »Leipzig« jak i odnośnie statutu gdańskiego, wystąpił w bardzo ostrej formie przeciwko działalności Ligi Narodów na terenie Gdańska, podkreślając, że polepszenie stosunków polsko-gdańskich nastąpiło wyłącznie dzięki obopólnemu porozumieniu obu stron, bez odwołania się do Ligi.

Polska, która prowadzi sprawy polityki zagranicznej Gdańska, otrzymała misję załatwienia zatargu we własnej kompetencji.

× W majątku Krzeszowice, należącym do Polskiej Akademii Umiejętności, wybuchł strajk robotników rolnych. Pomimo kompromisowego stanowiska Akademii i przyjęcia żądań robotników, ogłoszono strajk, który wskutek podburzeń agitatorów przybrał ostrą formę. Policja, przybyła dla zlikwidowania zatargu, musiała wobec wrogiej postawy tłumu, użyć broni palnej, co pociągnęło ofiary w ludziach. Zajście to wykazuje, jak wroga agitacja żeruje na nastrojach robotników, przynębiających ciężkimi warunkami ekonomicznymi.

× Polski Czerwony Krzyż przeprowadzi w roku bieżącym próbną pracę nad organizowaniem Ośrodków Zdrowia na wsi. Prace te mają dwójaki cel: przygotowanie pracowników w służbie sanitarnej na wypadek wojny oraz niesienie pomocy zdrowotnej ludności wiejskiej podczas pokoju. Na Podlasiu, gdzie prace te są prowadzone, chłopci tłumnie garną się do stworzonych Ośrodków Zdrowia.

× Na posiedzeniu dyrektorów izb skarbowych w Ministerstwie Skarbu Pan Premier zwrócił się w dłuższym przemówieniu do zebranych z wezwaniem szerzenia zrozumienia wśród urzędników państwowych ich wysokich obowiązków względem Państwa. Pan Premier podkreślił, że w podjętej przez siebie pracy nad usprawnieniem administracji zwraca się nie przeciwko pracownikom, lecz raczej przeciwko zakorzenionym narowom, jak m. i. niepunktualności. Pracownicy państwowi muszą zrozumieć, że przez codzienne, sumienne spełnianie obowiązków służą dobrze całemu Krajowi.

× Wystąpienie cesarza Abisynji na posiedzeniu Ligi Narodów obfitowało w dramatyczne momenty. Gdy bowiem cesarz wszedł na mównicę, grupa dziennikarzy włoskich

wszczęła hałas i krzyki, uniemożliwiające negusowi przemówienie. Demonstrantów włoskich usunięto przy pomocy straży Ligi Narodów z sali, gdzie powstał niestychany zamęt i podniecenie. Stowarzyszenie dziennikarzy, akredytowanych przy Lidze Narodów, potępiło nierycerskie zachowanie się swych włoskich kolegów, którzy nie umieli uszanować pokonanego wroga. Dziennikarzom włoskim zabrano karty wstępu do Ligi Narodów i nakazano opuszczenie granic Szwajcarii.

Negus Haile Selassie w długim przemówieniu, wygłoszonym w rodzimym języku, zwracał się do zebranych przedstawicieli państw z całego świata z żądaniem nieuznawania aneksji Abisynji oraz z przypomnieniem obietnic, składanych mu przed kilkoma miesiącami, a dotyczących pomocy dla Abisynji.

Po posiedzeniu Ligi Narodów, negus opuścił Genewę i udał się z powrotem do Anglii. W Londynie opracował, wspólnie z postem abisyńskim, tekst odezwy do społeczeństwa angielskiego, apelując do jego poczucia sprawiedliwości.

Krążąc pogłoski, że negus uda się do niezawojowanej przez Włochy części Abisynji, aby tam przygotować kampanię wojenną.

× Na posiedzeniu Ligi Narodów postanowiono znieść oficjalnie wprowadzone przed kilkoma miesiącami sankcje, skierowane przeciwko Włochom, jako napastnikowi w wojnie abisyńskiej. Zniesienie sankcji stanowi zakończenie sprawy abisyńskiej na forum międzynarodowym.

× Pan minister sprawiedliwości przeniósł dotychczasowego prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, sędziego Parylewicza — na skutek jego własnej prośby — w stan spoczynku, mianując na jego miejsce prokuratora Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Kazimierza Rudnickiego.

× «Święto Morza» wielka i radosna uroczystość, obchodzona była w całym kraju z ogromną okazałością. W Gdyni, dokąd przybyły tysiączne rzesze obywateli z całej Polski oraz liczni przedstawiciele władz, odbyła się defilada floty wojennej. Ramy corocznego «Święta Morza» powiększyły się jeszcze przez zorganizowanie w tym samym czasie I-go Zjazdu Kaszubów, podczas którego specjalnym wspomnieniem uczczono pamięć Antoniego Abrahama, Kaszuba, który był duchowym przywódcą Polaków przed odzyskaniem niepodległości.

W przemówieniu z okazji «Święta Morza» Pan Prezydent podkreślił wysiłek stworzenia własnego portu, podziwianego nawet przez obce narody i wezwał do dalszej pracy nad utrwalaniem potęgi morskiej Polski, gdyż «tylko z silnym liczy się świat».

× Wieś Nowosielce stała się miejscem słutysięcznej manifestacji ku uczczeniu pamięci chłopca-bohatera Michała Pyrza, który w r. 1634 stanął do walki z Tatarami i uwolnił część kraju od najeźdźców. Ta imponująca manifestacja, w której brał udział Naczelny Wódz armii gen. Rydz-Śmigły, jest dowodem, że władze i społeczeństwo czci poświęcenie i ofiarność i oenia należyście ołbrzymie siły patriotyczne, jakie drzemią wśród milionowych rzesz chłopskich.

× W końcu czerwca grupa złożona ze 100 ludzi, pod dowództwem Adama Doboszyńskiego, prezesa zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego na powiat krakowski, dokonała zbrojnego napadu na mieszkanie starosty w Myślenicach oraz na posterunek policji, poczem zrabowawszy żywność w miejscowych sklepach, schroniła się do pobliskich lasów. Przywódcę Doboszyńskiego uchwyciono dopiero po kilku dniach. Tłumaczenie jego, że widząc niedomagania w ustroju Polski, chciał drogą powstania uzdrowić stosunki, nie może być brane serio pod uwagę. Jeszcze przed wyrokiem sądu, opinia publiczna jednogłośnie potępiła wystąpienie grupy Doboszyńskiego, które przywrócić można tylko do najgorszej pamięci rebelii warcholskich w dawnej Polsce.

× Słynny «zdobywca Atlantyku» mjr. Skarżyński oraz czołowy konstruktor polski inż. Wędrychowski ulegli katastrofie samolotowej. Zaraz po wylądowaniu z lotniska warszawskiego, mjr. Skarżyński poczuł defekt w motorze i zmuszony był zawrócić. Przy lądowaniu nastąpił wybuch; inż. Wędrychowski stracił przytomność. Dzięki znakomitej konstrukcji samolotu R. W. D. i specjalnie urządzonym drzwiczkom mjr. Skarżyńskiemu udało się wyskoczyć i wynieść z płomieni inż. Wędrychowskiego.

× Zawody szybowcowe w Ustjanowej stały się polem do wykazania wysokiej sprawności tej gałęzi sportu polskiego. Dokonano szereg bardzo pięknych lotów, utrzymując się po kilka godzin w powietrzu i osiągając wysokość kilku tysięcy metrów.

× Sportowcy polscy powzięli uchwałę przekazywania wszelkich kwot przeznaczonych na nagrody sportowe — na Fundusz Obrony Narodowej. W ten sposób Związek Sportu Polskiego dał przykład zrozumienia obowiązku stawiania potrzeb obrony krajowej na pierwszym miejscu.

× Na jednym z posiedzeń Ligi Narodów zdarzył się tragiczny wypadek. Podczas przemówienia jednego z delegatów, stojący w grupie fotografów czeski żyd Lux, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Zmarły zostawił listy adresowane do króla angielskiego oraz kilku prezydentów i ministrów europejskich, w których to listach protestował przeciwko prześladowaniu żydów w Niemczech i wzywał Ligę do niepozostawiania w beczczynności.

× 1 Sierpnia otwarte zostają w Berlinie XI Zawody Olimpijskie. Radio niemieckie czyni gorączkowe przygotowania do tej największej na świecie imprezy sportowej, w której udział weźmie przeszło 50 państw. Zastosowano najnowocze-

śniejsze urządzenia techniczne, umożliwiające nadawanie kilku nastu transmisji naraz, z jednoczesnym nagrywaniem sprawozdań na płyty. Poza tem wybudowano szereg specjalnych stacji krótkofalowych dla połączeń zamorskich. Jednym z najciekawszych sprawozdań będzie audycja nadawana ze specjalnego wozu transmisyjnego, towarzyszącego gigantycznemu biegowi sztafetowemu z Grecji do Niemiec, z Grecji bowiem zawodnicy mają przynieść do Berlina zapaloną pochodnię.

× W Nowym Yorku grasuje od pewnego czasu «złodziej — widmo». Ostatnio dokonał on w willi jednego z milionerów amerykańskich zuchwałej kradzieży, zabierając — pomimo obecności 52 służących, detektywów prywatnych i 12 wielkich dogów duńskich — wspaniałą naszyjnik z pereł i szereg innych kosztowności. Jak zwykle — «Złodziej — widmo» zdołał uciec bez śladu.

× W miejscowości Wimbledon w Anglii odbyły się największe doroczne konkursy tenisowe świata. Mistrzem Wimbledonu został po raz trzeci niepokonany Anglik, Perry. Słynna polska tenisistka, Jędrzejowska odniosła szereg znakomych sukcesów, bijąc najlepszą raketę kobiecą Anglii i ulegając dopiero po przejściu do pół — finału, co stawia ją w rzędzie najlepszych raket kobiecych świata.

× Warszawski tor wyścigowy na placu mokołowskim był przed kilku dniami widownią nienotowanego dotychczas incydentu. Jeden z narowistych koni, w czasie biegu, zatarasował drogę dwóm innym koniom, które wskutek tego straciły sporo czasu. Po skończonej gonitwie publiczność, która stawała na zatrzymane w biegu konie, wszczęła przeciwko sędziom, hałaśliwą manifestację, która wkrótce przerodziła się w tak wielką awanturę, że musiano wezwać silny oddział policji. Pomimo energicznej interwencji policji, zaburzenia trwały kilka godzin, łtem zaczął bowiem podpalać trybuny, rozbijając kasy i demolować urządzenia.

JANUSZ MEISSNER.

NOWELA.

B O M B Y.

Kiedy lewy silnik zaczął «nawalać», sierżant Macura był w tylnej kabine i tłumaczył oficerom artylerzystom, jak się przygotowuje nalot nad cel. Żaden z nich naturalnie nic nie zauważył, ale wytrawny słuch starego strzelca samolotowego od razu pochwycił jakąś nierówność w zwykłej mowie silnika. 500-konny Mercury wypadł z rytmu, zająknął się, zakaszłał, splunął raz i drugi, a potem zaczął kusztykać i krztusić się, jakby dostał koklusz. Drugi silnik pokrywał te odgłosy równym, spokojnym i donośnym rykiem, ale po podłużnicach kadłuba szły dreszcze, udzielające się burtom gonoli, pokład wibrował pod nogami i febrycznie dzwoniły ścięgna.

Macura powiedział: — Przepraszam, panie kapitanie — i poszedł na przód, do pilota.

Mieli dwanaście bomb po dwadzieścia pięć kilogramów. Razem trzysta kilo. Nie było co żartować w nocy, bez księżyca i na pół drogi między poligonem a lotniskiem, nad gęsto zaludnioną okolicą. Na domiar złego musiało się to zdarzyć akurat wtedy, kiedy na pokładzie samolotu byli oficerowie artylerji z kursu, a nie lotnicy...

Plutonowy pilot Zienkiewicz miał kwaśną minę.

— Jest źle — odrzekł na pytanie Macury. — Lewy nawala i muszę go wyłączyć: iskrzy. Jeszcze się cała skrzynia zapali, psia krew.

Rzeczywiście jakiś kabel odłączył się od świecy

i, targany pędem, miotał się po cylindrach, ciskając snopy błękitno-białych iskier elektrycznych. Pod maską silnika raz po raz buchało jaskrawe światło spięcia, z sykiem i trzaskiem, słyszalnym nawet poprzez warkot pozostałego motoru.

— Dociągniemy na jednym silniku do poligonu? — zapytał Macura.

— Pod wiatr?! — warknął pilot. — Pięciu ludzi i twoje bomby...

— Właśnie: bomby.

— Nie możesz ich tu wyrzucić?

Macura wzruszył ramionami.

— Patrz — powiedział tylko.

W dole pod nimi błyskały mdłe, żółte światełka wsi i pojedynczych ludzkich osiedli. Daleko w tle mrok błędną od tony miasta; tam było lotnisko.

Zerwany kabel wił się, jak rozwścieczona żmija i sypał iskrami. Czuć było swąd spalonej gumy. Tliły się pakunki i złącza.

— Wyrzuć oficerów — powiedział pilot. — Wyłączam.

Macura zawahał się. Musiał wziąć na siebie całą odpowiedzialność za decyzję. Za decyzję szybką, bo nie było już czasu na namysły. Za decyzję najwłaściwszą, bo był fachowym dowódcą załogi, któremu powierzono życie trzech oficerów innego rodzaju broni.

— Jeszcze nie wiedzą o niczym — pomyślał. Spojrzał na wysokościomierz. Mieli 1200 metrów. — Eh, gdyby tu był kapitan Wolski — westchnął i nagle rozjaśniło mu się w głowie: — kapitan Wolski! Co on by uczynił?

Nie mogło być dwóch zdań: pilot — ratować maszynę; obserwator — wyrzucić bomby na małej wysokości, zabezpieczone, żeby nie wybuchły; reszta załogi — zaraz skakać!

— Wyłącz — powiedział do Zienkiewicza. — Zwracaj i ciągnij do lotniska. Ja wyprawię artylerzystów. Bomby wyrzucimy nisko, o ile się da, kurs 285. — 285 — powtórzył Zienkiewicz.

Macura już szedł do tylnej kabiny. Po drodze oparł się dłonią o wyrzutnik bombowy i poczuł lekki dreszcz wzdłuż grzbietu. Wystarczyłby wybuch jednej z tych dwunastu bomb, aby ich rozerwać w strzępy. Czy zdoła je wyrzucić? Czy dociągną do lotniska, jeśli zaś nie, to jakie będzie lądowanie?

W chwili gdy wchodził do przedziału bombardierskiego, pilot wyłączył lewy silnik. Pokład pod nogami wykręcił lekko w lewo i umknął się wdół. Samolot przepadał. Wicher zmienił tonację i szumił teraz ciszej, cwałując po prawej burcie narwowymi susami. Cały kadłub dygotał i drgał raz po raz, jakby miał się rozpaść lub oderwać od skrzydeł.

Ktoś z oficerów zapytał, co się stało. Zameldował, że silnik uszkodzony i że trzeba wysiadać. — Wysiadać?! Jakto, w powietrzu? — uśmiechnęli się niedowierzająco.

— Skakać ze spadochronami — wyjaśnił. — U nas tak się mówi: wysiadać.

Spojrzeni po sobie, ale nikt się zbyt nie przejął.

— Wysiadać, to wysiadać. A co będzie z samolotem?

Macura uniknął odpowiedzi, tłumacząc, co trzeba robić po skoku.

— Proszę się pośpieszyć, panie kapitanie: tracimy wysokość. Szarpnąć za klamrę dopiero spadając, po oddzieleniu się od maszyny.

Podporucznik, wesoły, różowy jak panna, niemal się cieszył: taka przygoda. Sierżant poprawiał mu szelki spadochronu. Potem otworzył drzwi.

Wicher wtargnął do wnętrza, porwał mapę i cisnął nią w kąt. Ryk silnika stał się wyraźny, jędrny. Trudno było podejść do skraja pokładu, nad otwartą, czarną przepaść.

— Prędszej, prędszej — naglił Macura.

Kapitan przeżegnał się i nagle znikł za progiem, jak cień. Za nim osunął się porucznik. Coś krzyknął. Bodaj, że potknął się i upadł przed siebie. Ale Macura w ostatnim okamgnieniu zauważył wyciągniętą w jego dłoni klamrę z zawleczką. Wyjrzał za nim. Tak: spadochron już się rozwijał w tyle, za ogonem samolotu.

Podporucznik stał przy drzwiach i nie mógł się zdecydować. Macura rzucił okiem na wysokościomierz. 1000 metrów.

— Wszystko dobrze, panie poruczniku — powiedział. — Niech pan skacze.

Artylerzysta zbladł. Widać było, że walczy z sobą i nie może się przemóc. Mijały sekundy.

— Niech pan porucznik usiądzie na progu — poradził mu sierżant.

— Zepchnę pana, Tak będzie łatwiej. Proszę trzymać ręką za klamrę.

Oficer usłuchał. W chwili gdy się pochylił,

żeby usiąść, poczuł, że Macura zrzuca go z pokładu. Napróżno próbował chwycić rękami burtę. Zdał sobie sprawę, że spada i że czerwono malowana klamra została mu w dłoni. Potem zobaczył gwiaździste niebo i czarną sylwetkę samolotu. A potem wszystko zakryła jedwabna, biała płachta spadochronu...

— No — powiedział z ulgą Macura i zamknął drzwi.

Potem sprawdził, czy bomby są zabezpieczone i, odnalazszy mapę, rozłożył ją na stoliku nawigacyjnym. Obliczał szybko i wprawnie, lecz mimo to pomylił się dwa razy. Myśl o lądowaniu z 300 — kilogramowym ładunkiem wybuchowym nie dawała mu spokoju.

Pamiętał... W roku 1924 tak właśnie było z załogą w Toruniu; wtedy zginęli porucznik Biały i kapral Weller. Lądowali nad Wisłą, zaledwie o trzy kilometry od lotniska. Ten potworny huk i wielki, tryskający pod czarne niebo słup ognia... Oh, i wyrwa w ziemi, głęboka na kilka metrów. Nie można było znaleźć ich szczątków.

— Mogli byli przecież wyrzucić bomby. Mieli Wisłę pod sobą — pomyślał.

— A ja —

Złote światełka w dole mrugały spokojnie, pełzając wolno ze wszech stron. Tam mieszkali ludzie. Nie tylko tam zresztą: było późno i wiele świateł już pogasło, ale Macura wiedział, że wszędzie dokoła spokojnym snem śpią rolnicy i koloniści. Nie miał żadnej pewności, że bomby nawet zabezpieczone, nie wybuchną, jeżeli zrzuci je teraz.

— 500 metrów — stwierdził. Może dociągniemy do lotniska, jeżeli silnik wytrzyma na pełnym gazie.

W chwili, kiedy to pomyślał, pilot zmniejszył obroty. Szli wdół, tracąc drogocenną wysokość. Przez miękki szum i rechot wybuchów przedart się głos plutonowego:

— Ma-cu-ra!

Sierżant poczuł falę gorącą, która ogarnęła go od kolan w górę i osiadła kropelkami potu na czole. Coś się stało.

— Zaczyna się — przeszło mu przez głowę. — Wyrzucić bomby? To tylko dwa ruchy dźwigni i jeszcze można wyskoczyć.

Biegając naprzód, do kabiny pilota, mimowoli zatrzymał się przy wyrzutni i dotknął ręką dźwigni. Za burtą z prawej strony wywinął się w dole jasny, krótkowany światłem wąż pociągu. Nawprost rosła ku górze łuna miasta.

— Nie — powiedział głośno i cofnął rękę.

— Macura! — krzyczał Zienkiewicz.

Macura wpadł do kabiny.

— Czego się drzesz?

— Jesteś?

— No, bo co?

— Tamci wysiedli?

— Wysiedli.

— Myślałem żeś także wyskoczył.

— Zwarjowałeś? Przecie bomby...

— No tak. A — — my?

— Co — my? My będziemy lądować. Dajże pełen gaz. Co ci strzeliło do łba? Grzeje się?

Zienkiewicz zwiększył obroty i odpowiadał podniesionym głosem, starając się przekrzyknąć wzmógłony warkot.

— Trochę: 90%. Ale pracuje dobrze. Mamy 400 metrów daleko do lotniska.

— Niedaleko. Jeszcze ze 25 kilometrów.

— Nie dociągniemy. Możeby zboczyć nad Ługi? Tam jest pusto. Mógłbyś spuścić bomby. To tu na prawo, wiesz?

— No i co będzie, jak wyrzucimy bomby?

— Wsiądziemy: jest 400 metrów.

— Gadanie. Powyżej pięćdziesięciu metrów nawet na Ługi nie będę rzucał bomb, bo wybuchną, a pocisk — djabli wiedzą, gdzie. Tam też są chałupy.

— Jak chcesz. Potem będzie zapóźno; im bliżej lotniska, tem bliżej miasta: Nie będziesz mógł wyrzucić wcale.

— Ty się o to nie martw.

— Pewnie. Jak nas rozszarpie, to i ty się już nie będziesz martwił. Rozbijemy maszynę na dachach.

Umilkli. Macura z niepokojem patrzył na wysokościomierz, którego strzałka szła w dół z każdą minutą. Silnik grzał się. Termometr wykazywał 100°. Rury wydechowe, rozpalone do czerwoności, jaśniały błękitno-żółtą aureolą ognia. Płomień wybuchów drgał gęsto i wyginał się w tył, zasłaniając widok naprawo.

Ale było już blisko: samolot na dwustu metrach wchodził nad domy przedmieścia.

— Teraz naprawo — powiedział Macura. — Nie leć nad miastem. Okrążymy.

Zienkiewicz położył maszynę do skrętu i po chwili wyrównał.

— Temperatura 110 — zauważył z obawą. — Nie wytrzyma.

— Widać lotnisko — zawołał Macura. — Tam!

Wtedy obroty zaczęły spadać: 1400 — 1350 — 1200. Silnik zacierał się. Nagle przy dziewięciuset obrotach stanęło śmigło i płomień z rur wydechowych znikł. Jednocześnie pogasty żarówki w kabinie i światła pozycyjne nazewnątrz. Tylko rozpalona stal czerwieniła się jeszcze przez krótką chwilę, aż zczerniała i sylwetka silnika utonęła w mroku nocy.

Sierżant zaklął. Nabrzmiął gniewem i żalem słowa zapadły w ciszę, podszytą tylko świszczącym szumem pędu. Zdaleka wyrastał w ciemności czerwony różaniec granicznych lamp lotniska. Podchodził coraz wyżej, jakby oderwany od ziemi i unoszony w górę. Pod skrzydła wpadały coraz prędzej światełka okien i rzędy latarni ulicznych. Nafosforyzowana strzałka wysokościomierza w kabinie z wolna mijala cyfrę 100.

Macura był jak odrętwiały. Nie mógł ruszyć się z miejsca. Czekał już tylko na trzask, na uderzenie, na huk i błysk wybuchu. Nie myślał, nie czuł, prawie nie oddychał, nabrawszy pełne płuca powietrza.

Z tego stanu nagłej depresji wyrwał go wreszcie głos Zienkiewicza, powtarzający słowo: RAKIETY.

— Rakiety!

Naturalnie: trzeba było strzelać czerwone rakiety, aby uprzedzić ludzi tam wdole i na lotnisku o zbliżającej się katastrofie. Załoga żyła przecie jeszcze i służba jej nie skończyła się bynajmniej.

Macura w dwóch skokach znalazł się przy wyrzutni. Chwytał raketnicę położył się na podłodze, otworzył klapę w pokładzie i, mierząc w kierunku lotu, nacisnął spust.

Huknęło. Czerwona jarząca bańka spłynęła w dół. Nabił i strzelił znowu. Jeszcze raz i jeszcze.

Wtem niemal przed samą twarzą zobaczył dach jakiegoś budynku, uciekający w tył. Potem zakręcił szosy, bielejącej w mroku, tuż blisko. A potem — rząd czerwonych lamp, płynący na wysokości podwozia maszyny.

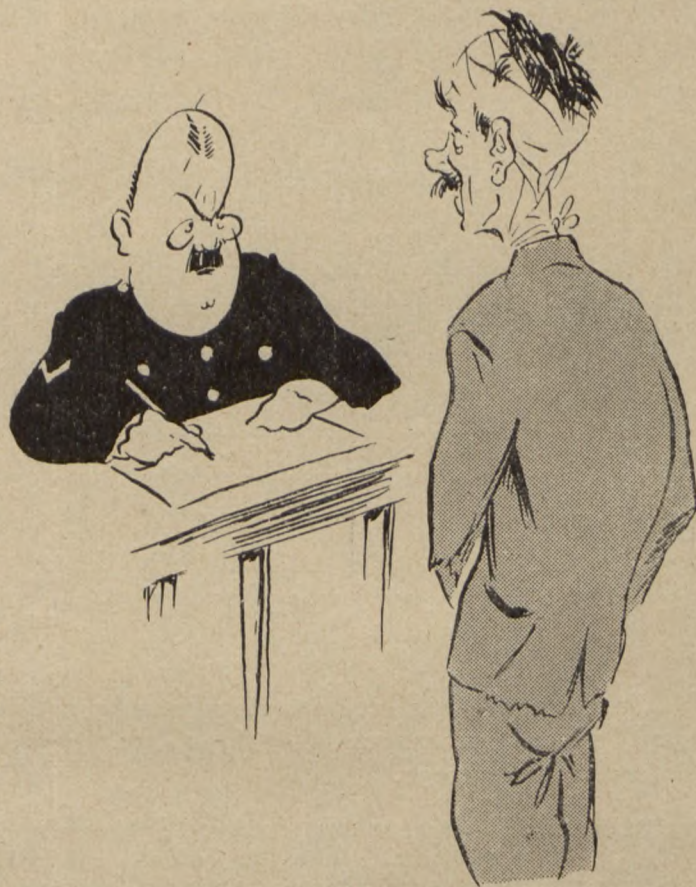
Wtedy zrozumiał, że wchodzi nad lotnisko i sprawny, zdyscyplinowany w wieloletniej praktyce bombardierskiej, mechanizm jego myślenia wystął natychmiastowy sygnał do świadomości: — BOMBY!

Machinalnie przestawił wyrzutnik na skalę «Serjami po 6» i raz po raz szarpnął dźwignię.

300 kilogramów żelaza i materiałów wybuchowych spadło na ziemię. Samolot, odciążony nagle i rozpaczliwie ściągnięty sterem przez pilota, przeskoczył drucianą siatkę okalającą lotnisko. Czerwone lampy graniczne śmignęły pod pokładem i zostały w tyle. Pneumatyki kół miękko dotknęły trawy i zachrobotała płoza ogona.

Samolot potoczył się, zwolnił, stanął. Ziemia wyłoniła się z mroku. Nieruchoma, pewna, twarda i bliska ziemia, którą można deptać nogami.

Humor.



Po przyprowadzeniu do więzienia, strażnik, spisujący personalja, pyta, między innymi, obandażowanego aresztanta:

— Żonaty?

— Nie, tylko uderzyłem się o latarnię.

Archiw. 1506/1/6

Rozrywki umysłowe.

Zadanie Nr. 10.

REBUS.



Rebus ilustruje znane przysłowie, które należy odgadnąć.

Zadanie Nr. 11.

LOGOGRYF.

(Ułożył St. W.)

	X				
	X				
	X				
	X				
	X				
	X				
	X				
	X				
	X				

Znaleźć i wpisać w poszczególne linje wyrazy poziomo tak, aby litery umieszczone w kratkach, oznaczonych krzyżykami, odczytane z góry na dół dały nazwę jednego z funkcjonariuszów wymiaru sprawiedliwości.

Znaczenie wyrazów:

- 1) Rzeka w Polsce.
- 2) Zapalniczka, używana przez więźniów.
- 3) Grupa osób, biorąca udział w uroczystości.
- 4) Mieszkaniec jednej z dzielnic Polski.
- 5) Inaczej rozporządzenie.
- 6) Ikra jadalna.
- 7) Rodzaj kary.
- 8) Broń biała.
- 9) Inaczej kilof.
- 10) Materiał pisarski.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa dnia 15 sierpnia b. r.; jako nagrody za trafne rozwiązanie zadań Redakcja przeznaczona: 1) Stefana Żeromskiego: Ludzie bezdomni (2 tomy). 2) Księgę Jubileuszową Więziennictwa Polskiego.

Wydawca: Kasa Wzajemnej Pomocy Funkcjonariuszów Straży Więziennej.

Redaktor STANISŁAW SOKOŁOWSKI.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki w godz. 18 — 20.

Rękopisów nadesłanych do Redakcji nie zwraca się.

Cena pojedynczego egzemplarza 30 groszy. Prenumerata miesięczna 35 groszy, którą należy wpłacać na konto P.K.O. 2668 Kasy Wzajemnej Pomocy Funkcjon. Straży Więziennej.

Adres Redakcji i Administracji pisma: Warszawa, Daniłowiczowska 7 m. 4, tel. 11.60.26.